Rok I. Królewska Huta. Sroda, 4. Stycznia 1888. Nr. 1.



Górnoślązak wychodzi co Środę i Sobotę. — **Przedpłata kwartalna** z dwutygodniowym bezpłatnym **Dodatkiem Powieściowym** wynosi na pocztach, w Expedycyi i u pp. Agentów **1 markę.** Pod opaską wysyłany z Expedycyi 1 markę 40 fen. — W Królewskiéj Hucie z odnoszeniem do domu, 1 markę 20 fen. — Pojedyńczy numer 10 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje się **za opłatą 15 fen.** od wiersza petytowego. **Listy** nadsyłać należy franko pod adresem: **Redakcya „Górnoślązaka“** Królewska Huta (Königshütte O.-S.)

Redakcya i Expedycya znajduje się w Królewskiej Hucie (Königshütte) Kaiserstrasse 45, Kaisergarten.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Bracia Górnoślązacy!

Nowy Rok został zwiastunem — „Górnoślązaka“, — wypuszczamy go też na chwałę Panu Bogu i pożytek ludu katolickiego.

Drukiem ogłoszoną zaproszenie na przedpłatę „Górnoślązaka“ — już nam wskazało jasno działalność jego.

Wiemy, że to pismo czysto ludowe, katolickie, a zanosić ono będzie pod każdą strzechę rodzinną zdrowe ziarno nauki i oświaty. Dział polityczny, powieści pożyteczne, nowiny z całego świata i to co Kościół ś. rzymsko-katolicki nas naucza „Górnoślązak“ w sobie będzie zawierał.

Postanowiliśmy wytrwać na trudnem tem polu, bo krzewić naukę i oświatę pomiędzy braci swych to święty obowiązek każdego, komu Bóg pozwolił i na to powołał. —

Nie mamy najmniejszego zamiaru narzucać ludowi słowa, któreby się niezgadzały z pragnieniem i dążeniem Duszpasterzy; przeciwnie, prosimy i nadal prosić będziemy Przewielebnego Duchowieństwa — ażeby wspierało „Górnoślązaka“ piórem i radą, bo któż zna lepiéj potrzeby i pragnienia ludu, od kapłana?

„To też ręka w rękę pójdziemy z Przewielebnem Duchowieństwem w nadziei, że lud Górnośląski tak samo chełpliwie czytywać i rady „Górnoślązaka“ słuchać będzie, jak słucha słowo Boże, głoszone co niedziela i święto w Świątyniach Pańskich.

Gorąco też będziemy dziękować Wszechmocnemu Bogu za to — i co raz więcéj dokładać sił, ażeby „Górnoślązak“ w zupełności zaspokoił pragnienia łaskawych czytelników i odpowiadał trudnemu zadaniu, byleby doznał uznania i poparcia tak ze strony Przewielebnego Duchowieństwa jako też wszystkich bra[illegible] Górnoślązaków.

W imie więc Trójcy Przenajświętszéj i wszystkich Swiętych rozpoczynamy pracować i Bóg niechaj dopomaga, a jako miecz obrony, przeciw — co się Jemu nie podoba, wystarczy święta wiara nasza, Rzymsko-katolicka.

J. Widera, Redaktor „Górnoślązaka.“

HANANI
czyli
Ostatnie dni Jerozolimy.
Powieść historyczna
opracował
Ksiądz J. Stągraczyński.

I. Pielgrzym.

[illegible]u czterdziestego po narodzeniu Chry[illegible] krótko przed dniem przaśników.

[illegible]u o téj porze ciągnęły tłumy piel[illegible]éj Judei do Jerozolimy, ażeby w świą[illegible] uczynić przepisom Mojżeszowego zakonu. Zbiegiem okoliczności w roku tym liczniéj aniżeli kiedykolwiek pośpieszali synowie Judy do bram świętego grodu. Lecz nie było to już owo miasto możne co przed laty. Obcy w niém panował mocarz, który każde tchnienie narodowego życia tłumił w zarodku; wszystkie podstawy odziedziczonéj po ojcach cnoty obalał siłą. Nie dziw więc, że to przywiązanie, z jakiém lud wybrany garnął się zawsze do wiary przodków w dniach ucisku, wzmogło się tém silniéj i tém potężniejszą było pobudką do gorliwszego obchodzenia świąt Paschy.

Scieżką, prowadzącą z Massy około Betleemu do Jeruzalem, postępował samotny wędrowiec. Unikał on widocznie hałaśliwéj rzeszy dążącéj z nim razem do jednego celu. Mógł mieć lat około pięćdziesięciu. Wysoki wzrost, regularne rysy, silna budowa, wzrok orli, zresztą wzięcie pełne godności, wyszczególniały go od innych. Ubiór jego składał się z obszernéj sukni, ściśniętéj prostym skórzanym pasem, — i długiego płaszcza z białéj wełny, który mimo kurzawy świecił niepokalaną czystością. Rogi płaszcza przyozdabiały fiołkowe kwasty, a wierzchnią szatę dwie mosiężne muszle, w których łonie czytałeś ustępy z pisma świętego. Do uzupełnienia opisu musimy dodać, że twarz jego zdobna była długą, poważną brodą, która spadała mu na piersi, a z pod futrzanéj czapki spływały na jego ramiona kędziory bujnych włosów. W silnéj ręce dzierżył kij pielgrzymi, którym podpierał spieszne swe kroki. Poważne oblicze, poruszające się wargi wskazywały, że się modli.

W dolinie pod Betleem, nazwanéj od niedawna doliną pasterzy, opuścił wędrowiec bity gościniec, i rzucił się w odosobnioną i trudną do przebycia ścieżkę, ciągnącą się na północ-wschód około miasteczka. Zaledwie jednak na jakie sto kroków oddalił się od głównego traktu, gdy odgłos szybkich kroków, rozlegający się tuż za nim, zniewolił go do zatrzymania się. Spostrzegł młodzieńca lat około dwudziestu czterech, dumnéj postawy i kształtnego układu ciała. Jakkolwiek twarz młodego podróżnego, na pierwszy rzut oka dość była sympatyczna, poważny dostrzegacz mógł w niéj dopatrzyć coś, co nie przemawiało na jéj korzyść. Dwuznaczny uśmiech igrał na wązkich i delikatnie zarysowanych ustach; niespokojne oko i chód pełzający, pozwalały domyślać się w nim podstępu myśli i czynów, i konieczną nakazywały ostrożność. Ubiór młodzieńca był zamożniejejszy, niżby tego spodziewać się należało po człowieku podróżującym pieszo. Miał bowiem na sobie szatę z najcieńszéj lnianéj przędzy, i płaszcz bogaty z najdroższéj i najozdobniejszéj materyi w owym czasie.

— Daruj, że się zapytam, rzekł młodzian, zrównawszy kroki swoje z poważnym mężem, czy nie dążysz czasem do Jerozolimy? Widząc cię obierającego ustronną ścieżkę, pomyślałem, że skrócić chcesz sobie drogę, i dla tego, dążąc do wspólnego kresu, poszedłem za tobą. Pozwolisz cudzoziemcowi korzystać z twojéj znajomości miejsca?

— Chętnie, odrzekł zagadnięty, zmierzam właśnie do Jeruzalem. Bądź mi towarzyszem, i niechaj przyjemna rozmowa skraca naszę podróż. Lecz z jakiéj krainy jesteś, przychodniu?

— Jestem Grekiem, odpowie młodzieniec. Ojczyzną moją Korynt, na imię mi Charikles. Przed niewielu dniami wylądowałem w Askalon, pragnąc niezmiernie ujrzeć słynne szeroko miasto Judzkie, o którém tyle mi dziwów naopowiadano. Podróże były celem mojego życia.

— Obawiam się, młody przyjacielu, byś nierozczarował się w Jerozolimie.

— A to dla czego?

— Jakżeby mógł Grek, syn najbardziéj sztukę uprawiającego kraju, podobać sobie w téj mieścinie? Miasta Hellady, bogate w posągi, w kunsztowne obrazy, zdumiewające przepychem świątynie, godne są bezwątpienia wzroku wędrowca. Jerozolima jest wielką jedynie z powodu religijnéj przeszłości, którą chcąc poznać trzeba szczególnego daru.

— Pochwała, jaką oddałeś méj ojczyźnie, napełnia mię dumą, odparł młody greczyn. Zresztą słyszałem takie dziwy o waszej świątyni, że pokusiłem się ją zobaczyć, a jak mi powiadano, ma ona właśnie przy nadchodzącej uroczystości okazać się w najświetniejszym blasku.

— Świątynia nasza — przerwał mu towarzysz — jest przedewszystkiem szacowną jako przybytek Najwyższego.

— Co się tyczy przedmiotu religii, nie będę o nim rozumował, rzecze Grek. Lecz powiadam ci, że pałam żądzą ujrzenia wspaniałego widowiska, jakie sobie obiecuję w Jerozolimie. Zbiorowisko całego narodu przypomni mi owe piękne i wielkie dni, jakie obchodziła ojczyzna moja w Olimpii, stojąc u szczytu wolności. Jednakże w zapale wysławiania naszych

Przegląd polityczny.

Z każdéj strony dochodzą nas zapewnienia, że wojny nie będzie. — Napozór spokój niby zapewniony, bo cesarz rosyjski wysłał podobno, jak pisze francuzka gazeta republikańska „Republique francaise“, jednego posła do sąsiednych mocarstw z zapewnieniem, że cesarz wojny sobie stanowczo nie życzy i — że wszystkie zabiegi doradców, ażeby go nakłonić do wydania wojny będą daremne. Jednak chce on być przygotowany na wszelki wypadek, gdyby Rosyę inne mocarstwo zaczepiło. — To też Rosya powiększyła w dwójnasób swoje wojska po miastach i miasteczkach guberni Królestwa Polskiego. Kiedy jednak pomyślemy, że prawie wszystkie mocarstwa to samo robią co Rosya, że tak samo wysełają swoje siły na granice sąsiedne, to trudno nam uwierzyć, iżby zapach prochu w powietrzu, łudził swoją rzeczywistość.

To co Rosya powiedziała, jakoby wyłącznie dla własnego bezpieczeństwa powiększyła swoje siły w miejscach najniebezpieczniejszych, mówi taksamo Austrya, Anglia, mówią Prusy, Włochy i wszystkie inne mocarstwa.

A więc wszyscy robią jedno i to samo i to dla własnego bezpieczeństwa, chociaż niebezpieczeństwo minęło, jak to Rosya zapewnia.

Cesarzewicz Następca tronu czuje się lepiéj i wedle zapewnienia pielęgnujących go lekarzy — jest już na drodze zupełnego wyzdrowienia. — Dałby Bóg, gdyby tak było. Jednak podobne zapewnienia słyszeliśmy już nieraz, a po kilku dniach odwrotnie. —

Wszystkie dzienniki stawiają chorobę Następcy tronu na szachownicy pokoju i wojny, pytamy, na co się to przyda? — Naród chciałby raz dowiedzieć się prawdy, jednak, to jest niemożebne, bo żaden lekarz snać nie jest pewny siebie i ztąd ta sama niepewność wynika u dziennikarzy. — Czas najlepiéj pokaże skutki sztuki lekarskiéj, bo ten jest najlepszym lekarzem.

— Cesarz austryacki przyjmował na osobnéj audyencyi ministra wojny i konferował z niem całą godzinę. Podziwiamy wszystkie zapewnienia pokoju w obec tak częstych konferencyi Cesarzy z pierwszorzędnemi mężami państwa.

— Jedna z gazet berlińskich donosi: Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że Prusy i Austrya chcą raz koniec położyć kwestyi bułgarskiéj i w tém celu ze strony Prus ambasador v. Schweinitz zawiózł już do Petersburga własnoręczny list cesarza Wilhelma z zaręczeniem, że Prusy w niczem nie będą przeszkadzać Rosyi i że sobie może postąpić z Bułgaryą wedle upodobania. Austrya zaś, ma z tem samem wysłać do Petersburga arcyksięcia Albrechta.

— Wiele gazet potwierdza wiadomość, że ambasador rosyjski Łobanow w rozmowie z hr. Kalnokym zapewnił, że rząd rosyjski nosi się z zupełnie pokojowemi zamiary i że wysełania większéj siły wojennéj nad granice austryackie wcale nie noszą harakteru wojennego. Porozumienia między Austryą a Rosyą toczą się bezustannie drogą dyplomatyczną i jest nadzieja utrzymania pokoju. — Rozumie się, ta nadzieja nie jest rzeczywistością, jak porozumienia stanowczym pokojem, a dowodem tego bezustanne wysełania wojsk nad granice rosyjskie i austryackie i ciągłe informacye o sile szancy z jednéj i drugiéj strony. Czynność tego rodzaju idzie z okropnym pośpiechem i prawdopodobnie nie ustanie prędzéj, dopóki stanowczość się nie przechyli na prawą lub lewą stronę.

— W Poniedziałek przyjmował cesarz rosyjski, w Gatczynie podpułkownika Żujewa, agenta rosyjskiego przy dworze wiedeńskim. Audyencya trwała przed południem 3 a popołudniu 2 godziny, na któréj podpułkownik Żujew zdawał sprawozdanie z położenia spraw wojennych Austro-Węgrów. — P. Żujew widać się dobrze wywiązał z zadania swego, bo car udzielił mu stopień pułkownika i wyraził swoje zupełne zadowolenie.

— Ukaz Marcowy bez przerwy daje się szczególniéj uczuć żydom zagranicznym — zamieszkałym w Rosyi i okolicach Królestwa Polskiego. — Z Warszawy donoszą nam że zeszłego tygodnia otrzymało 26 żydów zagranicznych odmowną odpowiedź na podane prośby o przyjęcie takowych do poddaństwa rosyjskiego.

— Paryzkie dzienniki donoszą, że wiedeńskie półki pionierów i artyleryi stoją na stopie wojennéj (?) i wysłane zostały do Galicyi. Czwarty półk artyleryi wysłany został do Jarosławia i t. d. i na ten cel stalowano u firmy braci Eisner we Wiedniu baraki na pomieszczenie 80,000 żołnierzy. Wiadomość tę czerpią gazety francuzkie z własnego źródła, t. j. z Paryża. To nam się najlepiéj podobało, że francuzi mają źródła w swojéj stolicy, z których autentyczne wiadomości czerpać mogą, co się dzieje w obcym państwie, o których swoi nic nie wiedzą.

Wiedeń. Pod przewodnictwem cesarza w pałacu cesarskiem, Hofburg zwanym odbyłą się w dniu 26. Grudnia konferency[a] na któréj byli obecni, arcyksiąże Albrech[t] minister wojny hr. Bylandt-Rheidt i szef sztabu jeneralnego, jenerał Beck.

Rzym. Ojciec Swięty przyjmował dnia 26. Grudnia członków ciała dyplomatyeznego, którzy przybyli z powinszowaniami i drogocennemi darami.

San Remo. „Kölnische Ztg.“ otrzymała telegram, jak donosi „Dziennik Poznański“, że Następca tronu niemieckiego wyjechał na spacer dnia 24. Grudnia wraz z małżonką i dr. Hovellem. przy sprzyjającéj pogodzie. Goście kąpielowi, uradowani wesołością Następcy tronu, witali go radośnie. Stan zdrowia polepszył się, objawy choroby stosunkowo pomyślniejsze, a narośl co raz mniejsza, zdaje się zagajać.

San Remo. Dr. Makenzie przybył tu dnia 27. Grudnia, jak donosi Wolfa biuro telegraficzne.

Kronika kościelna.

Uroczystość Jubileuszu Ojca ś.

Rok stary 1887 pozwolił nam doczekać w dniu 31. Grudnia, uroczystéj chwili dla wszystkich wiernych braci katolików.

Już dnia 25. Grudnia oznajmił nam Kościół św. katolicki dzwonami, mające się rozpocząć nabożeństwo na podziękowanie Panu Bogu, że bliski już dzień, który zaznaczy półwiekową pracę w kapłaństwie, Najwyższéj Głowy Kościoła świętego, Namiestnika Chrystusa Pana. Tysiące pobożnych dążyło też na odgłos dzwonów do kościoła i kornie dziękowało Stwórcy za doznane łaski, prosząc zarazem, ażeby jeszcze długie lata zachował przy życiu i zdrowiu naszego Ojca świętego. — Kościoły przy pięknéj iluminacyi symbolicznéj i pięknem ustrojeniu wewnątrz były przepełnione pobożnemi, a patrząc na lud w czasie procesyi, słysząc ich pienia z głębi duszy wynikające, to zaprawdę największy poganin mimowoli musiałby wznieść oczy ku niebu i powiedzieć: Boże, jak wielka jest moc Twoja, jak szczodrobliwy jesteś w łaskach i dobrodziejstwach! — W następnym numerze doniesiemy o obchodach téjże uroczystości, jakie się odbyły po większych miastach, a mianowicie w saméj stolicy Papiezkiéj.

— Nasz Książę-Biskup wyjechał z Wrocławia do Rzymu na jubileusz papiezki.

Wiadomości miejscowe.

Królewska Huta. Smutny wypadek zdarzył się z Piątku na Sobotę zeszłego tygodnia w tutejszym

---

ójczyzn, zapomniałem zapytać się o nazwisko. Jakież twe imię szanowny mężu?

— Zowię się Hanani — odpowiedział Żyd.

— Hanani? powtórzył Charikles w zamyśleniu, Hanani? zdaje mi się, żem słyszał już o twojém imieniu. Tak jest, było to w Jerimocie, gdzie przewodnik, z którym się tamże rozstałem, w rozmowie z poważną nader osobą często je wspominał.

— Może się i nie mylisz, odrzekł Hanani, znają mię w Jerimocie. Mam bowiem w dolinie Massy, w pobliżu tego miasta, mały domek.

— Przecież nie ów wielki budynek, który widać z tamtąd na górze? Sądziłem, że to oberża.

— Przeciwnie, jestto wspólne mieszkanie Esseńczyków.

— Esseńczyków? cóż to są za ludzie? Od czasu pobytu mego w Judei, często o nich słyszałem. Wielką mi przeto wyświadczysz łaskę, jeśli zechcesz dokładnie objaśnić mi charakter tych ludzi. Podług wrażenia, jakie ty na mnie czynisz, zdaje się, że filozofowie, albowiem za takich uważam ich, prowadzą surowe i poważne, naszych Pitagorejczyków życie.

— Chętnie uczynię zadość twéj ciekawości — rzecze Hanani. Mylisz się naprzód co do twego porównania. Powtóre, Esseńczykowie nie są Żydami takimi jak Faryzeusze lub Sadyceusze. Celem tych ostatnich są bogactwa, zaszczyty i w ogóle szczęście tego świata. Esseńczykowie przestrzegają pilnie prawa Mojżeszowego, życie jakie prowadzimy zdawałoby ci się zbyt twardém i surowém. Wszelkich miast unikamy, bo i cóż one dają sercu tęskniącemu do wieczności? Co posiadamy — jest własnością ogólną naszą; pożywienie nasze jest skromne, — odzienie ubogie. Praca, modlitwa i rozpamiętywanie pisma świętego zapełnia dni nasze. Powiedziałem ci, że sumiennie przestrzegamy prawa; mimo to, przestaliśmy już od czterech pokoleń czcić Najwyższemu wedle zakonu krwawe ofiary. Jeśli znaki nie mylą, to czas oczekiwania dobiega kresu; czas, w którym wedle obietnic Miłosierdzia Pana, Messyasz na świat ten przyjdzie. Po cóż tedy nadal czynić krwawe objaty, — gdy wkrótce najświętsza, najkrwawsza ale i ostatnia ofiara spełnioną zostanie? Czuje to wielu z naszych, a ponieważ dotąd grzech zwłóczył dzień przyjścia Odkupiciela, chcą Esseńczykowie czystością i zaparciem się torować drogę obiecanemu przez Pana — Zbawcy.

— Wyborne to nauki! Któż jest waszym mistrzem? Kto pierwszy wprowadził owo nadziemskie życie, które mi malujesz?

— Mężowie, którzy godni byli obcowania i objawienia Jehowy, udzielili nam nauk i postępowali przed nami po drodze oczyszczenia. Przed wszystkiemi niech będzie błogosławioną pamięć Chariota, urodzonego przed stu pięćdziesięciu przeszło laty, którego wielu z naszych praojców znało jeszcze. Ożeniwszy się, założył naprzód w okolicy Jerycha gminę dla kobiet, następnie za zgodą zobopólną rozłączywszy się z małżonką, utworzył podobny zbór Esseńczyków dla mężczyzn w dolinie Massy, któremu sam przewodniczył. Umarł w podeszłym wieku czczony od uczniów i uważany za proroka.

Podczas téj rozmowy żwawo kroczyli podróżni nasi. Droga prowadziła ich właśnie ku górze. Hanani przerwał chwilowe milczenie, prowadząc dalej przedmiot rozmowy.

— Wielu z naszych zapewnia, że Chariot przed niedawnym czasem ukazał im się, powstawszy z grobu. Było to przy śmierci bardzo niezwykłego człowieka imieniem Jezus, urodzonego w miasteczku Betleem, obok którego przechodziliśmy w drodze. Zmartwychwstały Chariot miał wówczas powiedzieć osobliwsze słowa, nad których głębokiem znaczeniem nasi dotąd jeszcze rozmyślają. Sam przez się rozumiesz, że mogę o tém mówić jako o słyszanem tylko choć niestwierdzonem. Mimo to ci, co mówili o słowach Chariota, zasługują na wiarę.

Ostatnich wyrazów na wpół tylko wysłuchał Charikles. Przebiegł on z pełnym oczekiwania zapałem niewiele kroków, pozostałych do dostania się na szczyt góry, W dalekiej mgle widniały wa[...] twierdzy, strzelały smukłe wieżyce. Tysiące bia[...] namiotów okrywały stoki góry i dolinę.

Młody Grek zwrócił się ku nadcho[...]dowi, a wskazując w dal ręką zapytał[...]

— Co to za miasto?

— To Jeruzalem, gród święty! [...]nym głosem Esseńczyk, a padłszy [...]kroć uderzył poszroniałym czołem o [...] obiecanéj ziemi.

II. W Synagodze Aleksandryczyków,

Nasi podróżni stanęli wreszcie w wspomnianém mieście Dawida. Dumnie rostaczało się ono przed niemi, na szerokoramiennych pagórkach, otoczone niezliczonemi namiotami, ku pomieszczeniu przybyłych na święta paschy pątników. Tak, był to ów gród, nazwany królową Wschodu, rywalizujący z Antiochią też nazwę, choć z innych powodów noszącą.

Dwaj pielgrzymi, zszedłszy z ostatnich wzgórzy, przeprawili się przez mały strumyk Cedron, obrócili następnie kroki przez ogrody królewskie, i doliny Gehennę; wreszcie przez bramę, położoną między pałacem Dawida a zamkiem Sionu, dostali się do miasta i od razu stanęli w sercu Jerozolimy. Grecynowi wszystko wydawało się nowym, każda drobnostka wywoływała jego podziw. Esseńczyk zaledwie zdołał odpowiadać na jego nieustanne nagabywania. (Ciąg dalszy nastąpi).

werku. Długoletni i wielce szanowany pracownik obermajster, p. Ferdinand Leschke, był zatrudniony przy 4-centnarowéj nożycy do obcinania końców żelaza fasonowego. Niewiadomym sposobem przechyliła się nożyca i padła mu na nogę tak nieszczęśliwie, że ciężko zranioną została. Nieszczęśliwego odwieziono do domu na kuracye. Dodać musiemy, że podobny wypadek zdarzył się p. Leschkemu przed 6 laty, potrzaskawszy mu tę samą nogę.

— „Oberschlesische Presse" odpowiadamy kilkoma słowy na życzenia, jakie nam przysłała w nr. 296 téjże gazety. Nie zaglądaj w czyje kąty, nie troszcz się co twoi sąsiedzi robią, ale pilnuj siebie i domu twojego, maxyma ta od wieków istnieje. „Oberschlesische Presse" niech również téj maxymy się trzyma, niech więcéj zajmuje się swojemi owieczkami, a nie wtrąca nosa do naszego okręgu górniczo-hutniczego. Zamiast było czytać nasz prospekt, lepiéj zrobiliby wystudjowawszy raz jeszcze gramatykę niemiecką, bo tego nakazuje temat pisemka: gdzie zamiast pisać „Preffe", tak oto piszą ją przez ß t. j. „Preße". Spodziewamy się, że życzenia „Oberschlesische Preße" (ß) się nie spełnią.

— Wskutek nasypów śnieżnych po drogach i ulicach wyrobiła się tak wielka ślizgawica, że trudno jest stąpać pewną nogą i nie trudno o wypadek. Korespondencye ze wszystkich stron donoszą nam o smutnych wypadkach, to też w interesie własnym winnismy sami dbać o bezpieczeństwo — posypując częściéj ścieżki popiołem lub trocinami.

— Pociągi opóźniają się co dzień wskutek zaspów śnieżnych i tym sposobem tracą czas podróżni, niejeden ponosi wielką stratę. — Gazety opóźniają się przez to jeszcze znacznie dłużéj, bo te co mają przychodzić rano, zatem odbiera się popołudniu. — Jeżeli tak dłużéj potrwa, to dyrekcye koleji żelaznych nie wiele zarobią téj zimy.

— Przypominamy, że stosownie do § 2 prawa z 30. Lipca r. 1834, przeprowadzki mniejszych i większych mieszkań mają być od dnia 2 Stycznia 1888 r w następujących dniach uskutecznione: dnia 2-go Stycznia, mają być opróżnione mieszkania składające się z 1 lub 2 pokoji, dnia 3-go Stycznia, z 3 do 4 pokoji, a dnia 4 Stycznia do godziny 12téj w południe, wszystkie większe mieszkenia

— Dowiadujemy się, że obermajster. p. Langer, który zeszłego lata długą i bolesną chorobę na łożu przecierpiał, skutkiem luxacyi stawu kolankowego, dnia 28. Grudnia na nowo uległ nieszczęściu. Wracając od obermajstra p. Spindlera, w domu Schetta, na korytarzu z powodu śliskości od nanoszonego obuwiem śniegu, złamał tę samą nogę, na którą tyle już wycierpiał. Nieszczęśliwy i godny pożałowania człowiek został podług „Königshütter Zeitung" przez towarzyszącego lekarza dr. Koschela natychmiast odwieziony do lazaretu knapszaftowego.

— Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się nowy termin opłaty kwartalnéj za trzymanie psów. W razie niewniesienia takowéj do kasy miejskiéj, winni będą skazani na karę pieniężną, wysokości 9 marek, a nadto podlegną przynależnéj opłacie 3 marek.

— Dowiadujemy się, że p. Kramsta, właściciel obszernych dóbr Sieleckich w Królestwie Polskim przegrał proces w sądzie piotrkowskim, jaki wytoczony mu został przez syna nieboszczyka hr. Siemińskiego, dawnego właściciela wyżéj żeczonych posiadłości, o nieprawne nabycie takowych. Pan Kramsta apelował do wyższéj instancyi, a skutki nieomieszkamy podać do wiadomości łaskawym czytelnikom we właściwym czasie.

— Zima zaczyna się dawać we znaki. W Srodę i Czwartek, jak również całą noc, były tak okropne zawieje u nas, że mimo najlepszéj znajomości dróg pobocznych, po za miastem trudno było trafić do domu. Łatwo też było można życie postradać w téj nawałnicy, a w mieście jak dowodzą wypadki, nogę lub rękę złamać.

Najnieszczęśliwsi są, którzy nie mają ciepłego ubrania, a miasto nie jest w stanie wszystkim nastarczyć. — Z czasem, również starać się będziemy, ażeby i w naszéj redakcyi ubodzy znaleźli choć małą pomoc.

— „Königshütter Zeitung" donosi o smutnym wypadku, jaki miał miejsce przeszłéj środy. Koło wieczora na ulicy Cesarskiéj (Kaiserstrasse,) pewien robotnik, nazwiskiem Teodor Dziadek, przystąpił do niezamężnéj Głombik i bez najmniejszéj przyczyny pchnął ją nożem w samą pierś. — Ostatnią zaniesiono bezprzytomną do własnego domu. Sierżant policyjny, Janotta i żandarm Schneider aresztowali Dziadka na ulicy św. Łazarza w domu rzeźnika Klichowskiego, u którego jednocześnie przytrzymano kobietę dawno poszukiwaną przez policyę miejscową. Dziadek znany jest jako awanturnik ze swych bujek i powinien, szczególniéj przy zostrzonych przepisack o bójce nożami, surowo być ukarany. No i Głombik nie cieszy się zbyt dobrą reputacyą u tych, którzy ją bliżéj znali. — Gorzéj powinni być ukarani ci zbrodniarze, którzy niedawno temu strasznie nożem poranili robotnika Kołodzieja, który obecnie obłożnie chory i zeszpecony leży w lazarecie knapszaftowym. Za jednem cięciem nożem, a dostał ich więcéj, obcięli mu całą połowę twarzy.

Bytom. Czeladnik stolarski, Marcin Fuhrman z Tarnowic poznajomił się od dawniejszego czasu z młodym lecz wielkim psem rzeźnika p. H. i dnia 5. Lipca z. r. chciał go wypróbować, w obec świadków — czy zdolny jest rzucać się na ludzi. Próby téj dokonał na przejeżdżającym z dwukołowym wozem. Za pierwszem pęszczuciem rzucił się cerber jak lew na człowieka i niezawodnie byłby go poszarpał, gdyby nie czeladnik rzeźnicki p. H., który psa zawołaniem „pućtu" do posłuszeństwa zmusił. Sąd ławniczy skazał próbownika na 10 dni aresztu, któremu i apelacya nic niepomogła. Wydział karny, do którego Marcin Fuhrman apelował odrzucił bowiem apelacyę, w któréj osądzony, tłomaczył się tem, że napadnięty nie poniósł żadnego szwanku. Ostrożnie teraz z poszczuwaniem psami.

Szarlaj. Z dnia 23. na 24. Grudnia w nocy — zawaliła się na dawnéj Szarlaj kopalni cała wieża federónkowa Ge orgszachtu, która prawie na drodze sprzedania była. — Dwie naprzeciwległe ściany zawaliły się i znikły zupełnie w głębi szachtu i gruzami niemal całkowity zapełniły. — Ściana od wschodu jest tak nadwyrężoną, że grozi kompletnéj ruinie i zawaleniu. — Szczęście, że wypadek zdarzył się w nocy i że zarwane części pochyliły się na stronę gdzie mniéj była niebezpieczną, bo inaczéj nie obyło by się bez wypadku śmierci. — Zarząd zajął się natychmiast oczyszczeniem szachtu.

Wielka Dombrówka. W chwili kiedy rodzina sztajgra Okulusza zasiadła do wigilii, nieswiadome i odiwidunm zapaliło patronę dynamitową, która natychmiast eksplodowała. — Wybuch był tak silny, że potrzaskał 28 szyb w oknach domu, zamieszkałym przez pana Okulusza. Szczątki potłuczonych szyb dostały się do mieszkania, i szczęście, że firanki były prostopadle — u góry i dołu przymocowane, inaczéj szkło mógło się rozpryskać po mieszkaniu tam znajdujących się niebezpiecznie nawet poranić. Prawdopodobnie udało się już dotąd miejscowéj policyi wyśledzić winnego, a w tedy, zarówno z jakiego by to było powodu, z pewnością nie ominie go zasłużona kara.

Mysłowice. Wiadomo nam, że w Królestwie Polskim wolno najwyżéj 10 marek srebrem wypłacać, co nadto, rząd rosyjski postanowił konfiskować. Jak wiemy wypadek podobny zdarzył się już rzeźnikowi Nowakowi z Mysłowic. — Kiedy Nowak drugą razą do Bendzina na targ się udał, przytrzyman go na komorze i od dołu do góry obrewidowano, czy nie posiada przy sobie podwójnéj sumy skonfiskowanych poprzednio pieniędzy, t. j. 270 marek jako kaucyę, dopóki sprawa się nie skończy. Jak nam się zdaje, p. Nowakowi niepozostało nic innego, jak zapłacić rządaną kwotę. Ładna sprawiedliwość rosyjska.

Pszczyna. Piękny przykład odwagi i męztwa dał młody chłopiec 12-letni syn król. Buhnenmajstra Weigera w Lipcu z. r. W rzece Przemszy kompało się dwoje dzieci, chłopiec 9 a dziewczynka 4 lat liczące. Arturek, tak bowiem nazywał się młody i dzielny wybawca, widząc że dzieci toną w głębi szlamu i zaledwie już rączki widać było, nie tracąc przytomności, rzucił się natychmiast z pomocą i szczęśliwie oboje wyratował. W szkole, do któréj Arturek uczęszcza, obchodzono uroczysty akt wręczenia mu medalu pamiątkowego, który dotąd wyłącznie dorosłym wybawcom tonących się dostawał.

Proszków. Zarząd kościoła potwierdził wiadomość, podaną przez „Górnoślązkiego donosa," że Wielkie-Ziemnice zostały oddzielone od Proszkowa i do parafii przyłączone.

Racibórz. „Górnoślązka gazeta narodowa" donosi, że do tutejszego zarządu wojennego zgłosił się młody człowiek i wyznał jakoby zdezertował z oddziału wojska, kwaterującego w Rastat. Zarząd wojenny wysłał natychmiast mniemanego dezertera na miejsce wskazane, gdzie następnie się okazało, że tam żaden żołnierz nie uciekł. Pomysłowy człowiek uczynił to umyślnie, ażeby tym sposobem darmo koleją się dostać do Rastat, o którem brat jego wiele pięknych i wspaniałych rzeczy jemu często pisywał.

Nowiny z całego świata.

— Do „Reformy krakowskiéj" piszą z Wołynia, jak donosi „Orędownik" co następuje:

Miasta i miasteczka nasze powoli traciły i coraz więcéj tracą cechę polskości; zamieszkiwane przez najbiedniejszą warstwę naszego społeczeństwa, na zewnątrz żydowsko-moskiewskie noszą przybranie; to też wyjazd taki do miasta nie zgotuje ci żadnéj przyjemności, nie spodziewaj się tu znaleść ludzi z którymi o sprawach ogólniejszych a sercu twemu bliskich mógłbyś pomówić; liberalny „isprawnik" „pocztmistrz", z którymi od czasu do czasu zetknąć się trzeba, zaufania twego, choćby z powodu zbyt płytkiéj inteligencyi, zyskać nie mogą, a z liberalizmu ich prędko wyczytasz, że on głównie do twéj zagląda kieszeni i nie przeszkadza im przy najbliższéj okazyi zachęcać włościanina do nieuzasadnionéj pretensyi do dworu.

Miasto ma więc dziś dla dworu znaczenie handla i kościoła. Na ten ostatni „władza" patrzy się ciągle z pudełka, a nigdy nie znosi, aby kościół katolicki nad prawosławną cerkwią dominował, lub z nią w okazałości rywalizował. Tegoroczna dyecezyalna wizytacya księdza Lubowickiego, sufragana żytomirskiego, Biskupa łuckiego, wykazała przecież dowodnie, jaką powagą cieszy się katolicki kościół, bo nierzadki był fakt, że w parafiach po 2000 osób przystępowało do bierzmowania, między temi mnóstwo dzieci, a co najwięcéj uderzać musiało, także prawosławni Brak duchowieństwa katolickiego przy wszystkich uroczystościach kościelnych daje się ogromnie odczuwać, a proboszczowie rady sobie dać nie mogą i nieraz z odległych stron wzywają pomocy; rozbitki z kapucyńskich klasztorów, którzy w liczbie 4 na przestrzeni Ukrainy, Podola i Wołynia się znajdują, rozproszeni po kościołach prowincyonalnych jako proboszczowie, najchętniéj i najczęściéj służą z pomocą.

— Co kosztować mogła cała podróż cesarza rosyjskiego niech wystarczy cyfra 26,000 marek, które zapłacił altonskiéj dyrekcyi kolei żelaznéj.

Rady domowe.

* **Leczenie odmrożonych nóg za pomocą sadła.** Miejsca odmrożone odznaczają się okropnem swędzeniem, nabrzęknieniem, a skóra zostaje zupełnie cienką. — Na kawałek starego płótna smaruje się grubo sadła roztopionego i okłada się tem zbolałe części ciała na noc; na drugi dzień wkłada się n. p. na nogę luźną pończochę lub t. p. i luźny bót, — a po 10—12 dniach widzimy części ciała odmrożonego zupełnie wyleczone.

Wiadomości literackie.

— „Wielkopolanin" zdał już sprawozdanie z wychodzącéj gazety polskiéj w Saksonii w mieście Eisleben, pod tytułem: „Górnik". Sprawozdanie „Wielkopolanina" nie jest zbyt pochlebne, — i słusznie, bardzo słusznie! — Kiedy „Górnik" eislebenowski dużo nmiał nam przyrzekać, to niechaj przyżeczenia dotrzyma.

Prosimy uprzejmie szanownych abonentów i czytelników naszych o łaskawe przysyłanie korespondencyj, gdyż takowe redakcya chętnie zawsze przyjmuje i w „Górnoślązaku" zamieszczać będzie.

Redakcya.

werka. Długoletni i wielce szanowany pracownik obermajster, p. Ferdinand Leschke, był zatrudniony przy 4-centnarowéj nożycy do obcinania końców żelaza fasonowego. Niewiadomym sposobem przechylyła się nożyca i padła mu na nogę tak nieszczęśliwie, że ciężko zranioną została. Nieszczęśliwego odwieziono do domu na kuracye. Dodać musiemy, że podobny wypadek zdarzył się p. Leschkemu przed 6 laty, potrzaskawszy mu tę samą nogę.

— „Oberschlesische Presse" odpowiadamy kilkoma słowy na życzenia, jakie nam przysłała w nr. 296 téjże gazety. Nie zaglądaj w czyje kąty, nie troszcz się co twoi sąsiedzi robią, ale pilnuj siebie i domu twojego, maxyma ta od wieków istnieje. „Oberschlesische Presse" niech również téj maxymy się trzyma, niech więcéj zajmuje się swojemi owieczkami, a nie wtrąca nosa do naszego okręgu górniczo-hutniczego. Zamiast było czytać nasz prospekt, lepiéj zrobiliby wystudjowawszy raz jeszcze gramatykę niemiecką, bo tego nakazuje temat pisemka: gdzie zamiast pisać „Presse", tak oto piszą ją przez ß t. j. „Preße". Spodziewamy się, że życzenia „Oberschlesische Preße" (ß) się nie spełnią.

— Wskutek nasypów śnieżnych po drogach i ulicach wyrobiła się tak wielka ślizgawica, że trudno jest stąpać pewną nogą i nie trudno o wypadek. Korespondencye ze wszystkich stron donoszą nam o smutnych wypadkach, to też w interesie własnym winnismy sami dbać o bezpieczeństwo — posypując częściéj ścieżki popiołem lub trocinami.

— Pociągi opóźniają się co dzień wskutek zasypów śnieżnych i tym sposobem tracą czas podróżni, niejeden ponosi wielką stratę. — Gazety opóźniają się przez to jeszcze znacznie dłużéj, bo te co mają przychodzić rano, zatem odbiera się popołudniu. — Jeżeli tak dłużéj potrwa, to dyrekcye koleji żelaznych nie wiele zarobią téj zimy.

— Przypominamy, że stosownie do § 2 prawa z 30. Lipca r. 1834, przeprowadzki mniejszych i większych mieszkań mają być od dnia 2 Stycznia 1888 r w następujących dniach uskutecznione: dnia 2-go Stycznia, mają być opróżnione mieszkania składające się z 1 lub 2 pokoji, dnia 3-go Stycznia, z 3 do 4 pokoji, a dnia 4 Stycznia do godziny 12téj w południe, wszystkie większe mieszkenia

— Dowiadujemy się, że obermajster, p. Langer, który zeszłego lata długą i bolesną chorobę na łożu przecierpiał, skutkiem luxacyi stawu kolankowego, dnia 28. Grudnia na nowo uległ nieszczęściu. Wracając od obermajstra p. Spindlera, w domu Schetta, na korytarzu z powodu ślizgości od naneszonego obuwiem śniegu, złamał tę samą nogę, na którą tyle już wycierpiał. Nieszczęśliwy i godny pożałowania człowiek został podług „Königshütter Zeitung" przez towarzyszącego lekarza dr. Koschela natychmiast odwieziony do lazaretu knapszaftowego.

— Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się nowy termin opłaty kwartalnéj za trzymanie psów. W razie niewniesienia takowéj do kasy miejskiéj, winni będą skazani na karę pieniężną, wysokości 9 marek, a nadto podlegną przynależnéj opłacie 3 marek.

— Dowiadujemy się, że p. Kramsta, właściciel obszernych dóbr Sieleckich w Królestwie Polskim przegrał proces w sądzie piotrkowskim, jaki wytoczony mu został przez syna nieboszczyka hr. Siemińskiego, dawnego właściciela wyżéj żeczonych posiadłości, o nieprawne nabycie takowych. Pan Kramsta apelował do wyższéj instancyi, a skutki nieomieszkamy podać do wiadomości łaskawym czytelnikom we właściwym czasie.

— Zima zaczyna się dawać we znaki. W Srodę i Czwartek, jak również całą noc, były tak okropne zawieje u nas, że mimo najlepszéj znajomości dróg pobocznych, po za miastem trudno było trafić do domu. Łatwo też było można życie postradać w téj nawałnicy, a w mieście jak dowodzą wypadki, nogę lub rękę złamać.

Najnieszczęśliwsi są, którzy nie mają ciepłego ubrania, a miasto nie jest w stanie wszystkim nastarczyć. — Z czasem, również starać się będziemy, ażeby i w naszéj redakcyi ubodzy znaleźli choć małą pomoc.

— „Königshütter Zeitung" donosi o smutnym wypadku, jaki miał miejsce przeszłéj środy. Koło wieczora na ulicy Cesarskiéj (Kaiserstrasse,) pewien robotnik, nazwiskiem Teodor Dziadek, przystąpił do niezamężnéj Głombik i bez najmniejszéj przyczyny pchnął ją nożem w samą pierś. — Ostatnią zaniesiono bezprzytomną do własnego domu. Sierżant policyjny, Janotta i żandarm Schneider aresztowali Dziadka na ulicy św. Łazarza w domu rzeźnika Klichowskiego, u którego jednocześnie przytrzymano kobietę dawno poszukiwaną przez policyę miejscową. Dziadek znany jest jako awanturnik ze swych bujek i powinien, szczególniéj przy zostrzonych przepisack o bójce nożami, surowo być ukarany. No i Głombik nie cieszy się zbyt dobrą reputacyą u tych, którzy ją bliżéj znali. — Gorzéj powinni być ukarani ci zbrodniarze, którzy niedawno temu strasznie nożem poranili robotnika Kołodzieja, który obecnie obłożnie chory i zeszpecony leży w lazarecie knapszaftowym. Za jednem cięciem nożem, a dostał ich więcéj, obcięli mu całą połowę twarzy.

Bytom. Czeladnik stolarski, Marcin Fuhrman z Tarnowic poznajomił się od dawniejszego czasu z młodym lecz wielkim psem rzeźnika p. H. i dnia 5. Lipca z. r. chciał go wypróbować, w obec świadków — czy zdolny jest rzucać się na ludzi. Próby téj dokonał na przejeżdżającym z dwukołowym wozem. Za pierwszém poszczuciem rzucił się cerber jak lew na człowieka i niezawodnie byłby go poszarpał, gdyby nie czeladnik rzeźnicki p. H., który psa zawołaniem „pućtu" do posłuszeństwa zmusił. Sąd ławniczy skazał próbowniśa na 10 dni aresztu, któremu i apelacya nic niepomogła. Wydział karny, do którego Marcin Fuhrman apelował odrzucił bowiem apelacyę, w któréj osądzony, tłomaczył się tem, że napadnięty nie poniósł żadnego szwanku. Ostrożnie teraz z poszczuwaniem psami.

Szarlaj. Z dnia 23. na 24. Grudnia w nocy — zawalyła się na dawnéj Szarlaj kopalni cała wieża federónkowa Georgszachtu, która prawie na drodze sprzedania była. — Dwie naprzaciwległe ściany zawalyły się i znikły zupełnie w głębi szachtu i gruzami niemal całkowity zapełniły. — Sciana od wschodu jest tak nadwyrężoną, że grozi kompletnéj ruinie i zawaleniu. — Szczęście, że wypadek zdarzył się w nocy i że zarwane części pochyliły się na stronę gdzie mniéj była niebezpieczna, bo inacséj nie obyło by się bez wypadku śmierci. — Zarząd zajął się natychmiast oczyszczeniem szachtu.

Wielka Dombrówka. W chwili kiedy rodzina sztajgra Okulusza zasiadła do wigilii, nieswiadome i ndiwiduum zapaliło patronę dynamitową, która natychmiast eksplodowała. — Wybuch był tak silny, że potrzaskał 28 szyb w oknach domu, zamieszkałym przez pana Okulusza. Szczątki potłuczonych szyb dostały się do mieszkania, i szczęście, że firanki były prostopadle — u góry i dołu przymocowane, inaczéj szkło mógło się rozpryskać po mieszkaniu tam znajdujących się niebezpiecznie nawet poranić. Prawdopodobnie udało się już dotąd miejscowéj policyi wyśledzić winnego, a w tedy, zarówno z jakiego by to było powodu, z pewnością nie ominie go zasłużona kara.

Mysłowice. Wiadomo nam, że w Królestwie Polskim wolno najwyżéj 10 marek srebrem wypłacać, co nadto, rząd rosyjski postanowił konfiskować. Jak wiemy wypadek podobny zdarzył się już rzeźnikowi Nowakowi z Mysłowic. — Kiedy Nowak drugą razą do Bendzina na targ się udał, przytrzyman go na komorze i od dołu do góry obrewidowano, czy nie posiada przy sobie podwójnéj sumy skonfiskowanych poprzednio pieniędzy, t. j. 270 marek jako kaucyę, dopóki sprawa się nie skończy. Jak nam się zdaje, p. Nowakowi niepozostało nic innego, jak zapłacić żądaną kwotę. Ładna sprawiedliwość rosyjska.

Pszczyna. Piękny przykład odwagi i męztwa dał młody chłopiec 12-letni syn król. Buhnenmajstra Weigera w Lipcu z. r. W rzece Przemszy kompało się dwoje dzieci, chłopiec 9 a dziewczynka 4 lat licząca. Arturek, tak bowiem nazywał się młody i dzielny wybawca, widząc że dzieci toną w głębi szlamu i zaledwie już rączki widać było, nie tracąc przytomności, rzucił się natychmiast z pomocą i szczęśliwie oboje wyratował. W szkole, do któréj Arturek uczęszcza, obchodzono uroczysty akt wręczenia mu medalu pamiątkowego, który dotąd wyłącznie dorosłym wybawcom tonących się dostawał.

Proszków. Zarząd kościoła potwierdził wiadomość, podaną przez „Górnoślązkiego donosa," że Wielkie-Ziemnica zostały oddzielone od Proszkowa i do parafii przyłączone.

Racibórz. „Górnośląska gazeta narodowa" donosi, że do tutejszego zarządu wojennego zgłosił się młody człowiek i wyznał jakoby zdezertował z oddziału wojska, kwaterującego w Rastat. Zarząd wojenny wysłał natychmiast mniemanego dezertera na miejsce wskazane, gdzie następnie się okazało, że tam żaden żołnierz nie uciekł. Pomysłowy człowiek uczynił to umyślnie, ażeby tym sposobem darmo koleją się dostać do Rastat, o którem brat jego wiele pięknych i wspaniałych rzeczy jemu często pisywał.

Nowiny z całego świata.

— Do „Reformy krakowskiéj" piszą z Wołynia, jak donosi „Orędownik" co następuje:

Miasta i miasteczka nasze powoli traciły i coraz więcéj tracą cechę polskości; zamieszkiwane przez najbiedniejszą warstwę naszego społeczeństwa, na zewnątrz żydowsko-moskiewskie noszą przybranie; to też wyjazd taki do miasta nie zgotuje ci żadnéj przyjemności, nie spodziewaj się tu znaleść ludzi z którymi o sprawach ogólniejszych a sercu twemu bliskich mógłbyś pomówić; liberalny „isprawnik" „pocztmistrz", z którymi od czasu do czasu zetknąć się trzeba, zaufania twego, choćby z powodu zbyt płytkiéj inteligencyi, zyskać nie mogą, a z liberalizmu ich prędko wyczytasz, że on głównie do twéj zagląda kieszeni i nie przeszkadza im przy najbliższéj okazyi zachęcać włościanina do nieuzasadnionéj pretensyi do dworu.

Miasto ma więc dziś dla dworu znaczenie handlu i kościoła. Na ten ostatni „władza" patrzy się ciągle z pudełka, a nigdy nie znosi, aby kościół katolicki nad prawosławną cerkwią dominował, lub z nią w okazałości rywalizował. Tegoroczna dyecezyalna wizytacya księdza Lubowickiego, sufragana żytomirskiego, Biskupa łuckiego, wykazała przecież dowodnie, jaką powagą cieszy się katolicki kościół, bo nierzadki był fakt, że w parafiach po 2000 osób przystępowało do bierzmowania, między temi mnóstwo dzieci, a co najwięcéj uderzać musiało, także prawosławni Brak duchowieństwa katolickiego przy wszyskich uroczystościach kościelnych daje się ogromnie odczuwać, a proboszczowie rady sobie dać nie mogą i nieraz z odległych stron wzywają pomocy; rozbitki z kapucyńskich klasztorów, którzy w liczbie 4 na przestrzeni Ukrainy, Podola i Wołynia się znajdują, rozproszeni po kościołach prowincyonalnych jako proboszczowie, najchętniéj i najczęściéj służą z pomocą.

— Co kosztować mogła cała podróż cesarza rosyjskiego niech wystarczy cyfra 26,000 marek, które zapłacił altonskiéj dyrekcyi kolei żelaznéj.

Rady domowe.

* **Leczenie odmrożonych nóg za pomocą sadła.** Miejsca odmrożone odznaczają się okropnem swędzeniem, nabrzęknieniem, a skóra zostaje zupełnie cienką. — Na kawałek starego płótna smaruje się grubo sadła roztopionego i okłada się tem zbolałe części ciała na noc; na drugi dzień wkłada się n. p. na nogę luźną pończochę lub t. p. i luźny bót, — a po 10—12 dniach widzimy części ciała odmrożonego zupełnie wyleczone.

Wiadomości literackie.

— „Wielkopolanin" zdał już sprawozdanie z wychodzącéj gazety polskiéj w Saksonii w mieście Eisleben, pod tytułem: „Górnik". Sprawozdanie „Wielkopolanina" nie jest zbyt pochlebne, — i słusznie, bardzo słusznie! — Kiedy „Górnik" eislebenowski dużo umiał nam przyrzekać, to niechaj przyżeczenia dotrzyma.

Prosimy uprzejmie szanownych abonentów i czytelników naszych o łaskawe przysyłanie korespondencyj, gdyż takowe redakcya chętnie zawsze przyjmuje i w „Górnoślązaku" zamieszczać będzie.

Redakcya.